



Wczoraj skończyła się na festiwalu seria promocji polskiej pianistycznej młodzieży. Czas podsumować efekty. Co do mnie – już a priori byłam zdecydowanie za taką akcją, a to ze względu na aktualny stan pianistyki światowej, w której młodzi dystansują sławnych od lat tuzów fortepianu – to naprawdę znamienne dla naszych czasów. Trzeba więc młodzież promować - nie ulega wątpliwości - i polska młodzież nie powinna być w tym względzie pokrzywdzona. Ale czy ta promocja powinna mieć miejsce aż na wysoce renomowanym, międzynarodowym festiwalu? Takie pytanie nasuwa praktyczna już konfrontacja owej obiecującej młodzieży z pianistami mocno już żytymi z estradą i koncertującymi po świecie. Dochodzi bowiem do takich zderzeń, które młodzież mogą wprawiać w kompleksy miast ją uskrzydlać. Właśnie wczoraj doszło do takiego zderzenia. Polacy zagrali tuż przed fenomenem takiego formatu, wobec którego inni mogli się poczuć nikim. Zwłaszcza, że ów fenomen ma tylko 25 lat i zapewne też jeszcze zalicza się do młodzieży.

Mysząc o „wczoraj” kto ma dziś w głowie Schuberta Róžańskiego, czy Mozarta Nadolskiej? Wszak głowę mamy bez reszty zajęta niewiarygodnym aż dokonaniem Koreańczyka Lim Dong-Hyeka w Chopinie i Bachu, a zwłaszcza w Bachu.

A przecież byłoby o czym mówić odnośnie Polaków. Na przykład o Piotrze Róžańskim, że najpierw przedstawił pomyłkę interpretacyjną w Bagatelach Beethovena, a potem się zrehabilitował w dobrze wyczytym Schubercie (Sonata B-dur). Owa pomyłka musiała

wynikać z niezrozumienia Beethovenowskiej instrukcji wyrażonej słowami: „compacievole” (z przyjemnością) i „grazioso” (z gracją, wdziękiem), no i tytułu „Bagatele”. Bagatelizując właśnie te kompozytorskie instrukcje pianista zamienił muzykę lekkiego, pogodnego kalibru w jakieś poważne, posępne continuum. Natomiast w Schubercie (Sonata B-dur) ujął mnie uchwyceniem tego specyficznego dla kompozytora, pogodnego, urokliwego dźwięku „z lekką mgiełką”, w którym konsekwentnie utrzymał całość Sonaty.

Karolina Nadolska podobała mi się bardziej w Mozarcie (Wariacje na temat Duponta) niż w Chopinie, bo Mozarta zagrała precyzyjnie i z wdziękiem, natomiast Chopina – poprawnie, muzykalnie, po polsku, ale raczej dość stereotypowo. Na koniec naraziła mi się w duecie ze skrzypczką - Kamilą Wąsik zagłuszając jej grę w bardzo interesującym miejscu Sonaty d-moll Szymanowskiego.

A teraz o bohaterze dnia. Po Nokturnie Des-dur i Sonacie h-moll Chopina doszłam do głębokiego przekonania, że Lim Dong-Hyek to po prostu urodzony romantyk, w którym sam Chopin znalazłby bratnią duszę. Ale po Wariacjach Goldbergowskich Bacha musiałabym powiedzieć, że sam Bach by się pianaście uklonił. Bo czegoż jeszcze mógłby oczekiwać? Co tu nie było perfekcyjne technicznie i muzycznie? Już sam temat, który w ujęciu pianisty stał się nieomal hymnem, zasługiwał na medal, a co dopiero każda z kolejnych, wyczelowanych do granic możliwości wariacji. To było naprawdę Wielkie Wydarzenie.

Ewa Kofin

64 Międzynarodowy Festiwal Chopinowski

NUMER

6

12 SIERPNIA 2009
3,00 ZŁ

ŚRODA, 12 SIERPNIA 2009

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

10.00 KURS MISTRZOWSKI - PROF. MATTI RAEKALLIO

19.00 KONCERT UCZESTNIKÓW KURSU MISTRZOWSKIEGO

DWOREK CHOPINA

16.00 RECITAL FORTEPIANOWY - JUE WANG

Ravel, Chopin, Brahms

22.00 KONCERT NOKTURN

PROWADZENIE – BOŻENA STACHURA

GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Chmury zmian zawisły nad tegorocznymi recitalami, a mnie spędzają od wczoraj sen z powiek i nie pozwalają swobodnie myśleć. Okazało się, że ani *Barkaroli* ani *Poloneza-Fantazji* nie można było usłyszeć. Szkoda, tym większa, że przecież akurat te dwa dzieła najszybciej rekomendowałem. O *Polonezie-Fantazji* „toczył się tok” przynajmniej podczas wykładu profesor Ireny Poniatowskiej, ale o rozmarzonej w miłosnym uniesieniu *Barkaroli* słuch w Dusznikach zaginął. Nie umiem wytłumaczyć, dlaczego informacje o zmianach w programie recitalu Dong-Hyek Lima do mnie nie dotarły. Może nosił je głęboko w sercu (jak Papież nazwiska kardynałów *In pectore*) i nie chciał ich przedwcześnie zdradzić?

Może myślał o sprawieniu wszystkim niespodzianki? Zachodzę w głowę, ale jednocześnie wszystkich czytelników tej rubryki – BARDZO GORĄCO PRZEPRASZAM!

Cóż polecać Państwu dzisiaj? *Nokturn* ma swoją własną, do końca skrywaną dramaturgię, program koncertu młodych pianistów ogłaszany będzie z estrady. Wszystkim kibicując, bo na pewno przywiązują do tego koncertu ogromną wagę. Rynkowa konkurencja jest ogromna, a zdobycie uznania, przebicie się na poważne estrady, często wiąże się nie tylko z ciężką pracą, ale i przypadkowymi zbiegami okoliczności z odrobiną szczęścia. Oby los sprzyjał im wszystkim, a ich marzenia się spełniały. Warto je mieć, nawet w brutalnej i raczej niesprzyjającej marzycielom rzeczywistości.

Gdy jednak piątka uczestników mistrzowskiego kursu będzie przeżywać ostatnie chwile przed wyjściem na estradę Sali Kameralnej im. Jana Webera, w Dworku dobiegać będzie końca recitalu Chińczyka Jue Wang, a w nim - oprócz Ravela i Chopina – *Tańce węgierskie* Johannes Brahmsa. W naszych czasach najpopularniejsza jest ich wersja symfoniczna, stanowiąca żelazny punkt repertuaru każdej szanującej się orkiestry. Warto jednak przypomnieć, że symfoniczne szaty *Tańców* zrodziły się dopiero na końcu, bo w oryginale komponował je Brahms na fortepian na cztery ręce. Powstawały w latach 1852-69, a więc są dziełem naprawdę młodzieńczym (gdy Brahms zaczął je pisać, miał ledwie 19 lat!). Trzy lata po skompletowaniu całości tanecznych miniatur zdecydował się opracować ich wersję na fortepian solo. Ich „węgierskość” jest zresztą mocno dyskusyjna – tematom i motywom *Tańców* znacznie bliżej do popularnych melodii cygańskich. I właśnie owe cygańskie nuty i zaśpiewy decydują o wdzięku *Tańców węgierskich* – lekkich i przyjemnych, chwytliwych i pogodnych, jednym słowem przebojowych. Oby tylko Jue Wang nie wpadł na pomysł... tfu! Trzeba odpukać! Nie chęć na razie żadnych zmian.



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



PKO BANK POLSKI



Staropolanka



TOYOTA



HARDY WORKING TOOLS



FRYDERYK HOTEL

HOTEL Jarzębina



HANKA & VILLA OLIVIA

pro|pianoforte



YAMAHA



Jedynka



Dwójka



TVP WROCLAW



Puch muzyczny



Panorama

Nokturn z Solange



fot. B. Zaranek / COPYRIGHT MTL MAXFILM

Bożena Stachura - aktorka Teatru Narodowego w Warszawie.

Urodziła się Pani w Paczkowie, ale dzieciństwo spędziła w Dusznikach... B.S.: Tak. Cudowne dzieciństwo! Do Dusznik przeprowadziliśmy się kiedy miałam 6 lat. Chodziłam tu do szkoły podstawowej. Moje dzieciństwo wpisane było w piękną przyrodę. Kiedy topniały śniegi wiedziałam, że będę czyścić rower, wyciągać skakankę i wrotki; a kiedy za oknem było biało jeździliśmy z tatą i siostrą do Zieleńca na narty. Mieliśmy w Dusznikach działkę na wzgórzu, pod lasem. Jesienią paliliśmy na niej ognisko, piekliśmy ziemniaki, kiełbaski.

Wraca Pani czasem do tej krainy dzieciństwa?

B.S.: Wiele razy odwiedzałam Duszniki i okolice. Lubiłam zatrzymać się w starym schronisku *Pod Muflonem* - na wzgórzu, z którego widać Duszniki jak na

dłoni. To wymarzona baza do spacerów leśnymi szlakami. Chętnie odwiedzałam też zabytkową Papiernię, gdzie raz na wet sama czerpałam papier!

Fryderyk Chopin jest podobno patronem Pani debiutu na scenie...

B.S.: Raczej na scenie, tuż przy fortepianie w Dworku Chopina. Byłam w zerówce i zaśpiewałam cieniutkim głosikiem piosenkę, a byłam tak zdenerwowana, że zmiażdżyłam bukietik fiołków, który trzymałam w dłoni. Po latach nadszedł mój debiut filmowy i... znowu Fryderyk! W filmie Jerzego Antczaka i Jadwigi Barańskiej zagrałam szaleńczo zakochaną w Chopinie Solange, córkę George Sand.

I wtedy, w dusznickim Dworku, zrodził się pomysł, żeby zostać aktorką?

B.S.: Nie! Absolutnie nie! Moja droga do aktorstwa nie była prosta i oczywista. Czasem myślę, że to nie my wybieramy ten zawód, ale to on wybiera nas...

WAŻNIEJSZE ROLE W TEATRZE NARODOWYM:

2007 T. Różewicz *Stara kobieta wysiaduje*, reż. St. Różewicz, rola: *Piękna Dziewczyna*
2005 A. Grzegorzewska, *On. Drugi powrót Odysa*, reż. J. Grzegorzewski, rola: *Syrena ładacznicą*
2004 A. Miller, *Śmierć komiwojażera*, reż. K. Kutz, rola: *Kobieta*
2003 T. Braudecki, *Piaskownica w piaskownicy*, rola: *Dorota*

2002 Z. Krasieński, *Nie-Boska komedia*, reż. J. Grzegorzewski, rola: *Revolucjonistka*
2001 T. Różewicz, *Na czworakach*, reż. K. Kutz, rola: *Dziewczyna*
2000 St. Wyspiański, *Wesele*, reż. J. Grzegorzewski, rola: *Kasia*

WAŻNE ROLE FILMOWE:

2007 *Bezmiar sprawiedliwości*, reż. W. Saniewski, rola: *sędzia Bożena*
2002 *Chopin. Pragnienie miłości*, reż.

J. Antczak i J. Barańska, rola: *Solange - córka George Sand.*

TEATR TV:

2008 Ch. Simeon, *Teorban*, reż. M. Zmarz-Koczanowicz, rola: *Carmela*
2001 J. Conrad, *Lord Jim*, reż. Laco Adamik, rola: *Gemma*

SERIALE TV:

2006 - 2009 *M jak miłość*, rola: *Grażyna Raczyńska*
2003 *Miodowe lata*, odc. 116 pt. *Wywiadówka*, rola: *pani Filipczak*
2002 *Na dobre i na złe*, odc. 113, rola: *Ewa*
2000 *Miodowe lata*, odc. 52 pt. *Idol*, rola: *pani Filipczak*

Szczęśliwa siódemka

Od ośmiu lat w trakcie Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich prowadzone są Kursy Mistrzowskie dla uzdolnionych polskich pianistów, uczniów i pedagogów szkół muzycznych. W tegorocznych zajęciach udział bierze 7 aktywnych kursantów. Mają okazję, by podszlifować program, przygotowujący z myślą o konkursach, pod okiem wybitnych profesorów.



Michał Kozłowski - Gdynia, studiuje w Warszawie w klasie prof. Piotra Palecznego.
Joanna Różewska - Siedlce, studiuje w Warszawie w klasie prof. Elżbiety Tarnawskiej.
Łukasz Chruszczyk - Kielce, studiuje w Warszawie w klasie prof. Piotra Palecznego.
Michał Szymanowski - Bydgoszcz, studiuje w klasie prof. Katarzyny Popowej-Zydrón.
Marcin Fleszar - Wrocław, studiuje w Bernie w klasie prof. Tomasza Herbuta.
Julia Kociuban - Kraków, uczennica klasy prof. Piotra Palecznego.
Aleksandra Świąt - Nowy Sącz, uczennica klasy prof. Piotra Palecznego.

Aktywni uczestnicy Kursów Mistrzowskich zapraszani są do Dusznik przez prof. Piotra Palecznego. Jest to wyróżnienie dla utalentowanej młodzieży, przed którą rysuje się świetlana przyszłość w pianistyce. Uczestnicy tegorocznych kursów szkolą się pod okiem dwóch wybitnych wykładowców: prof. Olega Maisenberga oraz prof. Mattiego Raekallio. Dla większości z uczniów, udział w dusznickich kursach to nie pierwsza. Wszyscy, oprócz Marcina Fleszara,

byli tu także w latach ubiegłych. - *Spodziewam się zdobyć doświadczenie i mam nadzieję, że dzięki intensywnym zajęciom nabiorę motywacji do pracy* - wyjaśnia debiutant. Część uczestników kursów przejechało na nie z przygotowanym programem na konkursy. Pod okiem pedagogów chcą go doszlifować, by zdobyć najwyższe laury. Studenci przyznają, że praca z wykładowcami, z którymi nie współpracują na co dzień, wiele wnosi do ich rozwoju. Pro-

wadzący kursy profesorowie mają świeże spojrzenie na grę biorących w nich udział pianistów. Dają im cenne rady i odkrywają pewne niuanse, które pomagają poprawić grę. Kursanci pozytywnie wypowiadają się nie tylko na temat samych zajęć, ale również na temat Dusznik. Bywalczy kursów cieszą się, że w tym roku dopisała pogoda i planują wycieczkę w góry. Koncert piątki kursantów odbędzie się dzisiaj o godz. 19.00 w Sali Kameralnej im. Jana Webera.

Nokturn – Dworek Chopina, godz. 22.00

Chopin oczami George Sand

Prowadzenie – Bożena Stachura

- *To dla mnie wielki zaszczyt, że mogę poprowadzić tegoroczny Nokturn. Moja radość jest tym większa, że i Duszniki i Fryderyk Chopin są bardzo bliscy mojemu sercu. W Dusznikach spędziłam najwspanialsze lata mojego dzieciństwa, a we Fryderyku kochała się moja zwariowana Solnaga w filmie Jerzego Antczaka „Chopin. Pragnienie miłości”. A poza tym gram w serialu „M jak Miłość” i dlatego dzisiejszego wieczoru nie może zabraknąć tematu miłości. Nokturn to utwór o charakterze intymnym, lirycznym i taką chciałabym dzisiejszego wieczoru stworzyć aurę. Sięgnęłam do pamiętników i listów George Sand, które pisała do swego ukochanego i na ich podstawie skomponowałam mozaikę luźnych fragmentów, w których zaprezentuję Chopina takiego, jakim widziała go George Sand. Chcę, aby dzisiejszy wieczór miał charakter refleksyjny, nostalgiczny i mam nadzieję, że pozostanie w sercach i pamięci odbiorców.*

Dziś w Dworku im. F. Chopina kręcone będą 10-minutowe Kulisy Serialu „M jak Miłość”, w których zaprezentowany zostanie życiorys Bożeny Stachury, jej związki z Dusznikami i piękno okolicy.

Fortepian i siłownia

Popołudniowy recital w Dworku Chopina (godz. 16.00) należał będzie do kolejnego młodego artysty - Jue Wanga. Koncert ten będzie debiutem utalentowanego Chińczyka na dusznickim Festiwalu. Artysta zagra utwory Chopina, Ravela oraz Brahmsa.

Jue Wang urodził się i nadal mieszka w Szanghaju. Przyznaje, że czuje się bardzo związany z tą metropolią. Jako pianista zaliczany jest do typowej szkoły chińskiej - nigdy nie miał okazji studiować za granicą i ten fakt znajduje odzwierciedlenie w jego grze. Wraz z pierwszymi sukcesami nadarzyła się sposobność uczestniczenia w Kursach Mistrzowskich w Europie i USA. Zapał do nauki zaowocował kilkoma stypendiami, choć jak wyznaje artysta, w Chinach nie są one wysokie. Z czasem postanowił grać, by zwyciężyć w dobrych konkursach, gdzie nagrody są znacznie wyższe. Zarobione w ten sposób pieniądze inwestował w dalszą naukę i uczestnictwo w zagranicznych Kursach Mistrzowskich.

Jue Wang przyznaje, że zwycięstwo w zeszłorocznym konkursie Santander Paloma O'shea stanowiło przełom w jego życiu. Od tego czasu nieustannie otrzymuje zaproszenia do gry na festiwalach w różnych krajach. Skrycie liczy na to, że ta „dobra passa” potrwa jeszcze co najmniej kilka lat. - *Dla mnie liczy się przede wszystkim to, żeby grać! Nie jest ważne gdzie - odpowiedział bez wahania, zapytany o miejsce, w którym grywa najchętniej. - Poszczególne recitale różnicuje tylko publiczność i to właśnie dla niej gram. Ona jest dla mnie zawsze najważniejsza!*

25-letni Wang oprócz gry na fortepianie ma niecodzienną, jak na pianistę, pasję - uwielbia ćwiczyć swoje mięśnie. Gdy ma chwile „oddechu” miejsce, które odwiedza najchętniej to... siłownia. Pianista twierdzi, że przebywanie z ludźmi o odmiennych zainteresowaniach niesamowicie rozwija. Imponują mu jego przyjaciele, którzy specjalizują się w dziedzinach pozamuzycznych. Mają inne doświadczenia, ale to nie jest powód by zerwać ze sobą kontakty. Przeciwnie - w różnorodności siła!

Agata Wojtyła



fot. Marek Grotowski